

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

KRYTYKA POEZJIWA DZIŚCZONA KRYZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 21

Przyjazd Marszałka
Piłsudskiego z Wilna

Wczoraj po południu pociągiem wileńskim wrócił do Warszawy Marszałek Piłsudski w towarzystwie rodziny i tegoż dnia wyjechał do Sulejówka.

Projekt ustawy
samorządowej
w obradach klubu B. B.

Wczoraj obradowały w Sejmie niektóre kluby parlamentarne korzystając ze zjazdu posłów.

Naogół nie zjechało się tylu posłów co zazwyczaj. Widocznie żniwa odegrały w tym wypadku decydującą rolę.

Posiedzenie klubu B. B. zagał przez Stawek podnosząc znaczenie opracowanej małej ustawy samorządowej, poczem wiceprezes Hołówek omówił stronę polityczną tej ustawy. Pos. Makowski, przewodniczący komisji konstytucyjnej zapowiedział ukazanie się drukiem ankiety konstytucyjnej. Z kolei wiceminister Korsak wygłosił dwugodzinny referat o wymiennym już projekcie ustawy samorządowej.

Na posiedzeniu prezydium Klubu Narodowego oraz klubu Str. Ludowego omawiano sytuację gospodarczą i polityczną w kraju.

Wyrezy współczucia
i ofiara Ojca św. na rzecz
ofiar powodzi
w Wileńszczyźnie

WILNO. (P.A.T.) Wieść o klesce powodzi, która nawiedziła Wileńszczyznę w kwietniu r. b., dotarła również do stóp Stołecy Apostolskiej i Ojca Świętego Piusa XI, który przesłał ludności Wileńszczyzny, za pośrednictwem władz kościelnych, wyrazy współczucia, oraz polecił doreczyć komitetowi obywatelskiemu pomocy ofiarom powodzi hojną ofiarę 20.000 lirów włoskich. Komitet obywatelski pomocy ofiarom powodzi, uważając za swój obowiązek złożenie imieniem ludności w Watykanie wyrazów hołdu i podziękowania w formie adresu, który za pośrednictwem warszawskiej nuncjatury przesłany odczyta do Rzymu, zrealizowanie swej uchwały powierzył ks. biskupowi Bandurskiemu i dyr. Biernackiemu.

Tekst adresu pióra ks. biskupa Bandurskiego, w tłumaczeniu francuskim profesora J. S. B. Glicellego, został, według projektu prof. Ferdynanda Raszewicza, wykonany artystycznie przez Achramowicza. Adres złoży pięknie wykonana wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, Św. Kazimierza i Św. Jerzego. Pod adresem położyli swe podpisy członkowie komitetu pomocy powodziarom.

Bez obcej pomocy

Niemcy powracają do równowagi finansowej
a nawet pożyczają, pożyczone pieniądze

BERLIN. (P.A.T.) Stosownie do zapowiedzi rządu Rzeszy nastąpi w przyszłym tygodniu podjęcie normalnego, obrotu płatniczego.

W poniedziałek i wtorek rozpoczął się nieograniczony ruch przekazowy. We środę zniesione będzie ostatnie ograniczenie i również ograniczenia w wypłatach gotówkowych na konta bieżące i żyrowe.

Jedynie konta oszczędnościowe banków, kas oszczędności i spółdzielni podlegać będą nadal pewnym ograniczeniom.

BRUKSELA. (P.A.T.) Pisma belgijskie wyrażają zdziwienie, iż Niemcy, żądając wszędzie złota dla swego ratunku, mają jednak dość pieniędzy na pożyczanie ich Sowietaom. Oto od 1-go stycznia b. r. przemysł niemiecki otrzymał z Rosji zamówień

na 500 milionów marek. Zamówienia te Niemcy oddają na 24-miesięczne kredyty, które są pokrywane przez subwencje rządowe, brane od banków, te zaś otrzymują pieniądze z Londynu.

Pożyczać pieniądze Niemcom poto, by te znów pożyczali je Sowietaom, na to — zdaniem prasy — trzeba być niespełna rozumem.

Szpiegostwo czy spekulacja giełdowa?

Proces o kradzież dokumentów i depesz w francuskim M.S.Z.

PARYŻ. (P.A.T.) Przed sądem karnym toczy się sprawa kradzieży dokumentów i depesz poufnych z Min. Spraw Zagranicznych. Sprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Wyrok wydany zostanie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Według wiadomości, które przenikają do prasy, wbrew zapewnieniom oskarżonych, że przywłaszczonych dokumentów używali jedynie do operacji

giełdowych, sąd dopatruje się w ich działalności czynów bardziej karygodnych, mianowicie uprawiania na szeroka skalę szpiegostwa na rzecz obcego państwa.

Sowiecka delegacja handlowa pod kluczem

Aresztowano cały personel, złożony ze 160 osób

BUENOS AIRES (Argentyńska). (A.T.E.) Z polecenia władz dokonano rewizji w lokalu so-

wieckiej delegacji handlowej i aresztowano cały personel złożony ze 160 osób. Wśród aresz-

towanych znajduje się 15 kobiet.

Czarny dzień świata pracującego

Redukcje objęły tysiące urzędników państwowych

Dzień wczorajszy, świat pracowniczy będzie mógł śmiało uważać „czarnym dniem”. Zgodnie z planem oszczędnościowym rządu dostosowanemu do zmniejszonych dochodów skarbowych otrzymało tysiące urzędników państwowych, na terenie całego państwa, wywołanie pracy. Rozmiarów redukcji

nie da się jeszcze ująć w ścisłe cyfry ponieważ brak danych z prowincji.

M. in. ministerstwo oświaty zwolniło 1900 nauczycieli i kilkudziesięciu urzędników centrali. Redukcja takiej masy nauczycieli, gdy brak jeszcze 12 tysięcy nauczycieli dla zrealizowa-

nia postulatów powszechnego uczenia, zmusi oczywiście rząd do zamknięcia 2.000 szkół. Min. spr. wewnętrznych zwolniło około 100 urzędników. Redukcja dotknęła i wszystkie inne resorty, brak jednakże, jak już wspomnieliśmy, ścisłych danych.

Magistrat redukuje i nie płaci

Pensje sierpniowe otrzymali tylko wyjeżdżający na urlop

Magistrat warszawski wczoraj wzmocnił 250 pracownikom nie licząc zwolnionych i wymówionych już w poprzednich miesiącach. Wśród wymówionych pracowników miejskich znajduje się między innymi intendent szpitala św. Ducha Jarzębowski przewodniczący związku urzędników miejskich. Ogół pracowników uważa wymówienie tego ostatniego za represję z powodu działalności p. Jarzębowskiego na terenie państwowym.

Mimo wszystkie cięcia budżetowe Kasy magistratu świecą nadal pustkami. Brak jeszcze 100 tysięcy złotych dla uregulowania należnych poborów lipcowych. Kasy miejskie wypłaciły wczoraj jedynie urzędnikom, którzy rozpoczynają urlop. O normalnych wypłatach zupełnie głucho. Przebakowano coś nie coś, że 10 sierpnia magi-

strat zacznie wypłacać pensje. Czy aby? Pod względem dochodowym sierpień może się okazać miesiącem jeszcze gorszym aniżeli lipiec.

Związki pracownicze czekają na powrót prezydenta miasta Słomińskiego i innych członków magistratu, którzy bawią na letnich wyczasach. Aż do tej chwili nie zapadną ostateczne uchwały o proklamowaniu strajku.

Związki zmierzają do zawarcia zdrowego kompromisu. Zależy im głównie na punktualnej wypłacie plac, wprowadzenie statutu emerytalnego i zaniechanie redukcji. O ile magistrat uwzględni te postulaty związki zrezygnują z zapowiedzianej obrony 15 proc. niższy plac, która zacznie obowiązywać od 1 września.

Rozwiązanie sprawy leży w rękach magistrata.

SKRÓTY

Donoszą z Tsian - Kainu, że wojska rządu mukdeńskiego przesady do ofensywy przeciwko powstańcom i po syciej walce zdobyły pozycje na północ od Paoting. Wiracone w ubiegły czwartek Marszałek Czang-Kaj-Czek po zdobyciu ośrodków oporu komunistów w prowincji Kalaug-Si wysłał na pomoc wojskom mukdeńskim armię 250.000 ludzi z 50 samolotami bombowymi.

Wczoraj dwaj nieznanymi bandyci, z których jeden był zamaskowany, napadli w odległości 2 kilometrów od Niaka (woj. lwowskie) na stację agencji pocztowej w Włanicy. Po sterorymowaniu listonosza, bandyci zrabowali mu torbę pocztową z zawartością 4.500 listów pieniężnych oraz innych wartościowych przesyłek.

W Barcelonie robotnicy strajkujący fabryki jedwabiu usiłowali skłonić do strajku innych robotników, udających się do pracy. Przy tej sposobności doszło do starcia z gwardią cywilną, w wyniku której 5-ciu robotników odniosło rany, wśród nich dwóch ciężkie.

Kongres socjalistyczny w Wiedniu przyjął 314 głosami oficjalną rezolucję w sprawie sytuacji politycznej. Za rezolucją angielskiej niezależnej partii pracy padło 7 głosów.

Litewska
„sprawiedliwość”

KOWNO. (P.A.T.) Wedle doniesień „Dnia Kowieńskiego”, proces o ekscyzy antypolskie, które miały miejsce na wiosnę zeszłego roku, nie wpłynię również i w bieżącym roku na wókanę sądu kowieńskiego.

Wielki proces
P. P. S. Lewicy

Prowadzone od dłuższego czasu śledztwo w sprawie P. P. S. Lewicy w Warszawie jest już na ukończeniu. Blisko 20 działaczom rozwiązanej za działalność antypaństwową organizacji wytoczone będą sprawy z 102 art. K. K. Proces znajdzie się na wokandy stolecznego Sądu Okręgowego we wrześniu r. bież.

Ciągnięcie premijowej
pożyczki budowlanej

W gmachu min. skarbu odbyło się wczoraj losowanie premij dla 3-proc. premijowej pożyczki budowlanej serii I.

Większe wygrane padły na następujące numery:
Zł. 250.000 na nr. 605328
Zł. 50.000 na nr. 629637
10 wygranych po zł. 10.000 na nr-y: 492598 528509 605843 190372 710445 811250 492844 350422 417469 33845.

G I E Ł D A

Tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 302¹/₂. Obroty pożyczkami państwowymi b. małe, słabsze 7 proc. Stabilizacyjna. Obroty listami zastawnymi, akcjami małe.

Bankrutujące miasto

Zle się dzieje na Ratuszu warszawskim! Od pewnego czasu jesteście świadkami coraz ostrzejszych objawów katastrofy...

TYSIĄC I JEDNA NOC

W WARSZAWIE
Dzieje z najrozmaitszych kół i warstw Warszawy

ROZWOD.

leżności za utrzymywanie chorych „kasowych” w swoich szpitalach. Jak będzie ta sprawa za latwiona z postanowieniami...

„Związana na całe życie z lekomyślnym i niegodziwym mężem, była mimo to najkniejszą i pełną poświęcenia żoną...”

klientkę. Była bardzo ładna, szczególnie teraz z wyrazem twarzy nieszczęsnej ofiary.

I znowu decyzja ostrzem swym obraca się przeciwko najbardziej pokrzywdzonym — ludziom chorym, ludziom, którzy niezależnie od sporów...

Była ona uosobieniem kobiecego wdzięku, lecz na twarzy jej malowała się głęboka troska. Wyraz jej oczu zdawał się...

W pewien czas potem w kuli arach sądu, dwaj adwokaci rozmawiali ze sobą.

Co za wygodna dla... złodziei, dla wszelkich metów ulicznych, grasujących pod płaszczykiem nocy!

— Zapewniłam pania, że skarga ta zrobi wrażenie na sędziach.

— Nie, mój drogi, wolałbym abyś jaknajmniej wdywał moją żonę, — mówił adwokat Korcecki, do przyjaciela.

Warszawa pod opieką swego samorządu cofa się wstecz.

— Jakże pan stawia zadanie? — zapytała pani Krzycka, jakby czyniąc nad sobą wysilek.

— Czy ona naprawdę jest tak niebezpieczna? — pytał przyjaciel, który miał prowadzić sprawę rozwodową Korceckiego.

Podstawowe obowiązki samorządu wobec swych obywateli nie są wykonywane. Cóż są dziś o mieście, które odbiera chleb głodnym dzieciom...

— Chodzi mi o to, jakiej pan ma zamiar zażądać sumy? — jęknęła klientka.

— Pomyśl tylko, że ja sam gnębilem tego nieszczęsnego Krzyckiego, dzielnego człowieka i że ożeniłem się z jego ex-żoną. Ach, gdybym był wiedział! To istota okrutna, to demon...

Tak może czynić instytucja zbankrotowana, nie licząca się już z niczym i z nikim.

— Mogę pokonferować z adwokatem pani męża. — Jak pani to sobie wyobraża?

— Ona mówi o jakichś alimentach.

Zle się żyje mieszkańcom zbankrotowanego miasta.

— Żadamy przeprowadzenia rozwodu na pani korzyść.

— Nigdy. Lepiej dać jej od razu jakąś sumę i skończyć z nią raz na zawsze.

K.

— Istotnie jest to dużo. Ale maż pani nie posiada majątku. Jest skromnym urzędnikiem.

Adwokat spojrzął na swoją

Tragedja zakochanej dziewczyny

Przeoglądając któregoś dnia jedno z pism prowincjonalnych, młodziutka i pełna werwy 17-letnia Kazia T. przeczytała w...

dły słowa: „Kaziu, musisz być moja”. Dziewczyna skamieniała. W dziecińczych swych marzeniach zgola inaczej wyobrażała sobie miłość...

Pani Korcecka, primo voto Krzycka czytała w salonie w swojej pięknej willi dzienniki. Opuściła Warszawę przed pięciu laty po ostatnim swoim...

Długo myślała Kazia nad treścią ogłoszenia, aż wiedziona ciekawością postanowiła zapoznać się z nieznanym studentem...

Po upływie paru minut ochłonęła. Pierwszy Karol odezwał się: „Przebacz kochanie, zapomniałem się”. Narazie dziewczę uwierzyło...

„Biedna kobieta, nie ma szczęścia do mężów”. — mówiono o niej powszechnie.

Gdy wreszcie po paru dniach na progu mieszkania ukazał się listonosz, dziewczyna drżąc ze wzruszenia chwyciła kopertę i pobiegła do swego pokoju...

Nagle któregoś dnia Karol za komunikował, że musi wyjechać, gdyż nie ma środków do życia. Wiadomość ta wywołała obrzymie wrażenie...

Materiałnie wiodło jej się wcale nieźle. Musiała mieć niegdys znaczący majątek, skoro mogła po ocaleniu jego resztek, prowadzić tak wygodne życie.

Od tej chwili losy dziewczyny były zdecydowane. Nastąpiły dalsze listy, zawierające słowa miłości i w ustrojnem miejscu pierwszego spotkania: Karol C- z umiał tak pięknie mówić o miłości...

Radość trwała niedługo, gdyż kradzież wykryta. Protokół, badania, okropne meki z ciągłych płaczków rodziców i wreszcie Sad.

Pani Korcecka czytając gazetę wydała naraz lekki okrzyk. Oto co przeczytała:

Schadzki powtarzały się coraz częściej, dziewczyna musiała sprytnie działać, by nikt nie zauważył jej ciągłych wyjeżdżów, aż nadszedł dzień, gdy pa...

Przed sędziami potływała zicha, rzewna spowiedź kochanej dziewczyny. W rezultacie Kazię T. skazano na 3 miesiące więzienia, z zawieszaniem tej kary na dwa lata.

„Adwokat Korcecki zostałaresztowany za wystawienie czekiów bez pokrycia”.

Biedny Karol! Dobry człowiek, ale co za szalenie! Żeby mu się tylko udało wymknąć jakos: uciec do Argentyny, jak temu nieszczęsnemu Krzyckiemu!

Zdradzł mi było cokolwiek, a za miłość dla innej padł od kuli kochanki

We Francji więcej niż w każdym innym państwie, jak wykazuje statystyka, popełnia się morderstw, samobójstw na tle zazdrości.

„A przecież Francuzki posiadają zupełnie odmienną etykę w miłości, jakże niepodobną są pod tym względem do naszych Polek.”

„Za zdradę uważa Francuzka, skierowanie uczucia do innej kobiety, zobojebnienie mężczyzny. Wybaczy kochankowi czy mężowi noc spędzoną poza domem...

„Anetka Menissier zastrzeliła swego kochanka. Staneła przed sądem w Paryżu. Prokurator we Francji ma zwykle wyrzucenie dla zabójstwa popełnionego w „afekcie”...

„Czy pani nie zdradzała nigdy zabitego Royera?” zadaje pytanie prokurator.

„W błękitnych oczach dziewczyny błyszcza łzy.” „Mógłbym spać z innymi”, odpowiada szczerze Anetka, ale tylko jego kochałam i byłam mu wierna...”

„Jakże to pogodzić?” „Kiedy wyjechałam, byłam sama i nudziło mi się... ale teskuilam bardzo.” „A czy pani kochanek także utrzymywał stosunki z innymi kobietami?”

„Tak, z brunetkami lub z jedną rudą, nie gniewałam się, bo przecież jestem blondynką.” „I nigdy nie chciałaś go pani za to ukarać, nie sprawiała to pani przykrości?”

„Nie! Dopiero wtedy mnie prawdziwie zdradził, gdy zaczął się interesować tą żmiją Klamet.” „Oszukwał mnie, mówił, że pracuje wieczorem, a chodził z nią na dancing. Pewnego dnia przyzłamał do niego rano, Royer nie chciał mnie wypuścić, doturkaliśmy się do to, znaczy, skłamał, że przyjechał do niego ojciec, stałam pod bramą domu. Po dwóch godzinach, wyszła Ema Klamet, poznałam po twarzy, że była szesnastoletnia...”

„Zdradziłeś mnie”. Uśmiechał się. „Zastrzelę cie, jak psa.” „Nie zrobisz tego.”

„Wiedziałam gdzie trzyma rewolwer, sięgnęłam do szuflady, skierowałam lufę. Ciagle się jeszcze uśmiechał. Ja wiem, powiedział, że mnie jeszcze kochasz.”

„I właśnie dlatego...” „I tak się stało.”

„Czy pani nie żałuje swej zbrodni?” zadaje znów pytanie prokurator.

„Nie, bo wiem, że on by nie wrócił do mnie, a ja nie zniosłabym, żeby miał pokochać inną.”

Prokurator jest jednak wzruszony. Ta mała 18-letnia dziewczynka kochała. — Poco opowiadała, jak szczerze to wszystko. Nie można uniknąć wyroku.

Anetka zostaje skazana na 5 lat więzienia.

„Ale sprawa przejdzie do sądu przysięgłych. Francuzi mają jak odrobne pojęcia o zdradzie, a wielkie łzy w błękitnych oczach potrafią wzruszyć. Może wyrok zostanie odroczone. Czy nie dość rozdartego serca?”

Na plaży

Prażę się na plaży ten i ów. Zdrów będzie od słotca! Chodząca jednak plotka od plotki do plotki gwarzy, że na plaży coś nie jest w porządku... Przemlecz zresztą. Rozsądnie jednak nie radzę „wypłazować”...

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

82)

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędowi ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego a 17-letnią Marią hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Urałował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwaną stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowska.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesoła było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej zmarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczą ruszył się w wir życia i utrojła, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomogły perwersje jego szalonego administratora Aleksandra Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruiny, postawił na kartę całą resztę majątku.

Przegwał. Napisał list do ks. Góryckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córką, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksandra Kundewicza. Po zapoznaniu listów zastrzeżił się. Wkrótce komornik opieczetował cały jego pałac i wszystkie meble w nim. Nagle piszątki zniknęły. Książę Górycki pospłacał długi hr. Eleńskiego.

Inna rzecz jeszcze przywróciła Marysę ślub do życia. Po zmarłej pięknej, lecz niezamożnej młodzieńca, Jana Gierlicza, ze którym i ona wywarła potężne wrażenie.

Początkowo Gierlicz nie ośmielał się nawet marzyć o Marysi. Gdy wszakże dowiedział się, że po śmierci ojca została niemal w nędzy, napisał do niej list, w którym prosił, by zechciała na niego zaszukać jakiegoś czara, a on tymczasem postara się zagranicą zrobić majątek, składając go potem u jej stóp i prosząc o rękę. Marysia zgodziła się.

Czas mijał, a Jan nie wprowadził swych zamiarów w czyn. Tymczasem w księżcu Góryckim dojrzało postanowienie: oświadczył hrabiance, że pragnie ją poślubić.

Hrabianka powiedziała się Gierliczowi, jak postąpić. Doradził jej, aby wyszła na księcia. Potem wszakże tego żałował. Spotkał ją jeszcze kiedyś w gabinecie Kundewicza i prosił, by jednak pojechała z nim zagranicę. Nie chciała. Skorzystał wtedy z jej nieświadomości i uwiódł ją. Ale tem tylko jeszcze pogorszył swoją sprawę. Hrabianka wyszła za księcia i zaraz po ślubie adala się do jego zamku na Kresach. I oto nadeszła noc poślubna...

Książę zadał młodej żonie decydujące pytanie. Przyznała się. Nie przebaczył jej, ale i nie... serwał z nią. Postanowił skryć wszystko przed światem. Dowiedział się od hr. Radłowskiej jeszcze, kto był kochankiem jego żony. Nie wiedział natomiast jeszcze, że żona jego jest w ciąży. Książę zaś już to sprawdziła u miejscowego lekarza, dr. Jarczyńskiego. Pewnego dnia na polowaniu książę postanowił porozmawiać ze swą żoną na osobności.

Nadłuchiwał przez chwilę, poczem nagle zdecydował się przerwać długotrwałe milczenie:

— Czy uważasz, że można jak dłużej wytrzymać w ten sposób?

Opuściłam głowę i nic nie odpowiedziałam.

Dodał:

— Nie wiem, jak ty się czujesz, ale ja wolałbym wieczne męki piekielne, niż nasze obecne współżycie.

Cóż miałam mu odpowiedzieć?

Zagryzłam wargi, ale nie mogłam powstrzymać dwóch gorzkich łez, które mi trysnęły z oczu i spływały po policzkach.

Mąż zaś mówił dalej:

— Długo myślałem nad tem, póki nałożyłem na ciebie i na mnie te straszliwe ciężkie kajdany... Powiniennem tobą pogardzić, może nawet cię nienawidzić... Ale cóż, kiedy nie mogę?... Starałem się sam bronić cię przed sobą... Sam sobie tłumaczyłem, że byłaś młoda, niedoświadczona, naiwna, że nadużyłaś twej nieświadomości, że wciągnięto cię w zasadzkę, podstępem, przemocą, nieznającem wbrew twej woli... Oczywiście, że trudno mi będzie zapomnieć lub przebaczyć ci ten szwank, zadany mej czci w chwili, gdy już przecież zamary moją wobec ciebie były ci znane, gdy mi dałaś swe słowo, gdy już niemal nosiłaś moje nazwisko... Ale znów mówię sobie, że za tę chwilę słabości nie wolno mi skazywać cię na takie życie podwójne, będące okrutną katuszą moralną, choć to wszystko jeszcze nie dotrównywała katuszy, jaką mnie zadałaś. Bo zrozum, ile ja więcej cierpieć! Przecież wiem dobrze, że ty mnie nie kochasz, że kochałaś nigdy, podczas, gdy ja, wstyd mi

to przyznać, ale w dalszym ciągu kocham cię do szaleństwa, nad życie, całą duszą, sercem i całym sobą. Pomyśl, jaka to męka żyć przy kobiecie, którą się tak ubóstwia i tak gorąco pożąda, podlegać nieustannie twojemu urokowi i traktować własną młodą żonę, jak nieproszonego gościa we własnym domu!

Unosił się coraz bardziej i już niemal z furją mówił:

— O, tak kocham, kocham i to właśnie doprowadza mnie do takiej rozpaczli! Kocham cię, choć powiniennem cię nienawidzić! Nie zato nawet, że zdrzeszyłaś, ile zato, że w najlepszym razie, gdy mi oddasz z obowiązku małżeńskiego swe ciało, to nigdy nie posiadasz twej duszy, twego serca!

Widać było, że książę jest doprawdy wzruszony do głębi i cierpi okrutnie.

Słowem, choć mi tego nie powiedział, ale znać było najwyraźniej, że chciał rzec:

— Już tak dłużej nie wytrzymam! Kocham cię i przebaczam ci!

Była taka chwila, że gdybym zechciała, tarzałaby się u mych nóg.

Czudam to dokładnie. Byłam tego pewna. Wystarczyło mi rzec jedno, jedyne słowo...

A jednak... nie śmiałam go powiedzieć... Choć chciałam...

Chciałam szczerze, bo mimo podeszłego wieku, książę wciąż ma jeszcze w sobie ten czar prawdziwego księcia pana, dzięki któremu szalały za nim kobiety przez tyle lat. A przecież i ta Radłowska, choć taka rozrywana, była mu, jak słyszałam od mojej pokojówki niezłomnie wierna przez dziesięć lat. Nawet trochę mnie gniewały te jego wyjazdy do Warszawy. Czy tam nie usiłował się z nią jeszcze spotykać? Może go jeszcze starała się wciągnąć zpowrotem w swe sieci?

Wreszcie zdecydowałam się udobruchać go słowami, pełnymi przyjaźni i oddania...

Ale w tej samej chwili... Jazda konna musiała mi zaszkodzić... Wróciły bóle, które skłoniły mnie niedawno do zasięgnięcia porady u doktora Jarczyńskiego.

I nigdy jeszcze nie występowały z taką siłą, jak tym razem...

Zrobiło mi się strasznie słabo. Dostałam dreszczy. Żeby mi szczykały, jak na mrozie. Zdawało mi się, że zemdleję. Wypuściłam lejce z rąk...

Mąż zeskoczył z konia, zdjął mnie z mojego i z lekkością, z jaką nosi matka dziecko, rniósł mnie na pobliską polankę i położył na kępcę wysokiej trawy.

Z niewymowną tkliwością zapytał mnie:

— Co ci się stało? Boli cię co?

Szepnęłam:

— Nic... to przejdzie...

— A jednak widzę z twej twarzy, że musisz okropnie cierpieć.

Zrozumiałam, że ukrywanie niema sensu, odrzekłam więc:

— Rzeczywiście, okropnie.

— Czy z mojego powodu? — zawołał.

Chciałam powiedzieć:

— Niestety, nie z twojego powodu...

Ale ograniczyłam się tylko do przeczącego potrząśnięcia głową.

On zaś mówił dalej:

— To wszystko jednak moja wina. Byłem dla ciebie zbyt okrutny. Powiniennem był traktować cię znacznie łagodniej. Wiem przecież, że żałujesz swego grzechu, nieprawdaż?

Szepnęłam cichutko:

— Oplakuję go dniami i nocami, lejąc krwawe łzy. Nigdy nawet nie pojmiessz, ile mnie to kosztowało dreszczących wyrzutów sumienia i żalu. Była to chwila szalu, niemal obłędu... Najlepszym dowodem, że nie kochałam sprawy mego nieszczęścia tak silnie, jak ci się zdawało, jest fakt, że go potępiłam za jego czyn najostreż. Tak, że aż doprowadziłam go do bezgranicznej rozpaczli. Nie pozwoliłam mu nigdy wiać mi, że przeklina chwilę, w której to uczynił, że to musiał być podszept szatani, że uważa to za profanację i świętokradztwo... O, bo on, mimo wszystko, był człowiekiem bardzo szlachetnym... Nie będę go nigdy oskarżała... Sam się ukarał... Wyjechał na krańce świata i to już nazawsze... Nie wiem nawet, gdzie jest... I nie będę wiedziała... I nie chcę wiedzieć...

Odetchnęłam nieco, poczem z uniesieniem rzekłam:

— Przysięgam ci na wszystkie świętości, że on sam mi poradził, abym się zgodziła wyjść za ciebie. Sam przyznał, że uczyniłeś dla mnie zbyt wiele, abym mogła ci odmówić, że czyni twoje zbyt mnie związały z tobą, aby mógł mi stawać na drodze do spełnienia mego obowiązku wdzięczności. A potem... ten przypadek... stało się... Powiedziałam ci już raz, że chcę resztę mego życia poświęcić na odkupienie krzywdy, którą ci wyrządziłam, że postaram się to uczynić wiernością, oddaniem, przywiązaniem... I to jest prawda, przysięgam ci, jak pragnę zbawienia... I wcale nie trudne mi będzie wykonanie tej przysięgi...

Nie mogłam już dłużej mówić. Łzy dławily mi gardło. Łkanie wstrząsało memi piersiami.

Kłęcząc nade mną, nachylił się nad moją twarzą tak blisko, że nasze wargi niemal się stykały. Szepnęłam:

— Dlaczego?

Chciałam mu odpowiedzieć:

— Bo cię kocham...

Domyślał się tego, zapewne, widząc słodycz mego spojrzenia, pieszczotliwą błagalność mego głosu...

Widziałam na jego męskiej twarzy jakby promienne objawienia, wyraz szczęścia, rozjaśniający ją niby aureolą, i... zamiast powiedzieć, co zamierzałam, nagle odepchnęłam go brutalnie...

Bo o mało byłabym skłamała... A to przecież największy i najgorszy grzech!

Postanowiłam nie dopuścić, aby kłamstwo skałało mi usta.

— Nie!... Nic ci więcej nie powiem... Wiedz tylko, że odtąd bardziej, niż kiedykolwiek wszelkie pogodzenie się między nami jest niemożliwe...!

Zrozumiałam...

Jego oczy cisnęły błyskawicę gniewu.

Tymczasem mnie chwyciły kurcze straszliwe. Zbielałe wargi ścisły się, powstrzymując krzyk bólu. Okropne drgawki wstrząsały mną całą. Głowa opadła mi w tył. I z jękiem, a raczej z wyciem zranionego psa... zemlełam...

Doktor Jarczyński miał rację.

Dla innej kobiety takie bóle byłyby zwiastuną największego szczęścia — macierzyństwa...

Dla mnie były jeno przypięczętowaniem mej hańby, napiętnowaniem mego grzechu...

W mojem łonie dziecko grzechu dawało pierwsze oznaki życia...

Jakby przez sen widziałam, że książę wstał, skrzyżował ręce na piersiach i przyglądał mi się z baczną uwagą.

Drapieżny grymas wykrzywił mu twarz, tak niedawno jeszcze promieniejącą świetlaną jasnością, blaskiem miłości i miłosierdzia.

Straciłam przytomność zupełnie.

Gdy się ocknęłam, spostrzegłam, że bada mi puls, jak lekarz. Po chwili padły słowa, wypowiedziane tonem, który mnie przeraził:

— Liczyłem na to, że umrzesz. To byłoby najlepsze wyjście z tej sytuacji. Lecz cóż... żyjesz... Przekłeci jesteście oboje!

Poczekaj, aż mi się zrobiło trochę lepiej, dopomógł mi dosiąść konia i ruszyliśmy w drogę powrotną ku zamkowi.

Cały nasz powrót odbył się w milczeniu.

Nie przypominam sobie, abym kogokolwiek kiedykolwiek widziała takim przybitym i zgłębionym.

Gdyśmy dojeżdżali do zamku, książę rzekł mi tonem rozkazującym:

— Ani słowa o tem, co się stało! Ani dźwięku skargi czy narzekania! Niech ta ohydna tajemnica pozostanie między nami. Ach, jak ja cię pierzę, cię pierzę, niby potępionym... Boże, Boże, jak boleśnie znów mnie skrzywdziłaś, jaki okrutny ból zadałaś...!

Byliśmy już przed gankiem.

Książę zszedł z konia, zdjął mnie również, stawiając z największą delikatnością na stopniu, słowem, był pełen rozczulającej tkliwości, ale raz jeszcze powtórzył mi słowa, które od tej chwili nie przestają mi żalnym jękem dźwięczeć w uszach:

— Jesteśmy przekłeci oboje, ty i ja i cały nasz dom. I już chyba na wieki nad nami zaciążyło niemilosierne, bezlitosne, pełne zgrozy przekleństwo grzechu!

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

— Nie chciałam wywoływać skandalu. Wiedziałam bowiem, że Zenon opowiedziałby wszystkim i wtedy z pewnością natychmiast zostałabym wydalona, srebrta nie wiedziałam, co się ze mną dzieje i byłam na pół przytomna.

— Niech pani mówi dalej.

— Do pokoju weszła panna S. i podeszła do szuflady, chcąc coś wyjąć. Nagle okno zostało otwarte i do pokoju wszedł Zenon. Panna S., ujrzawszy go, krzyknęła i wtedy lotr rzucił się na nią, usiłując ją udusić. Wtedy, nie namyślając się wycokowałam... Rozległ się strzał i Zenon, opuściwszy swą ofiarę, upadł na ziemię, panna S. zaś zemdlna osunęła się na fotel. Korzystając z zamieszania wybiegłam z pokoju i wkrótce zna-

lazłam się w swoim pokoiku, który znajdował się w tym samym korytarzu. Znalazszy się u siebie, padłam bez zmysłów na łóżko. Jak długo przeleżałam, sama nie wiem. Po przyjściu do przytomności słyszałam głośną rozmowę i kroki, lecz nie wychodziłam z pokoju. Co chwila oczekiwałam, że zostanie wezwana na dół, lub że policja przyjdzie do mego pokoju. Postanowiłam od razu przyznać się do wszystkiego, lecz minęła noc i nikt się do mnie nie zgłosił. Następnego rana ukryłam rewolwer pod siennikiem i zeszłam na dół. Widocznie wyglądałam strasznie, gdyż wszyscy przerażeni się na mój widok, lecz przypisywali to widocznie przerażeniu poprzedniej nocy. Od służby dowiedziałam się, że

zabity został włamywacz, lecz policja nie zdołała ustalić, kto go zabił, jak również nie odnaleziono rewolweru z którego padła zabójcza kula.

Kilkakrotnie nosiłam się z myślą oddania się w ręce policji i wyjawienia całej prawdy, ale wzgląd na moją rodzinę, która w Wilnie cieszy się nieskazitelną opinią i obawa przed rozgłoszeniem i skandalem, powstrzymała mnie od tego kroku. Kiedy, jaka mi grozi nie obawiam się, gdyż i tak moje życie jest stracone, poproszę pana tylko o jedno, aby mnie pan wyprowadził stąd bez rozgłosu i na razie nic nie mówił państwu S. o tem, co zaszło. Są to ludzie nader szlachetni i czułam się u nich, jak we własnym domu, traktowali mnie też, jak członka rodziny i przyznam się panu, że wstyd by mi było spojrzeć im w oczy.

— Któż mówi o aresztowaniu pani i wstrąceniu jej do więzienia? — odezwał się.

Spojrzała na mnie zdumiona.

— Jaki panowie mnie nie aresztują, wszak zabiłam człowieka, chociaż nie godziłem być nosić tą nazwę.

— Działała pani w obronie panny S., której groziła śmierć z ręki przestępcy i raczej należy się pani nagroda za uratowanie jej życia, jestem bowiem przekonany, że Rz. znajdując się w niebezpieczeństwie utraty wolności, nie zawahałby się po pełni morderstwa.

Patrzyła na mnie z niedowierzaniem, przypuszczając zapewne, że żartuję i długo musiałam ją przekonywać, że mówię prawdę.

— Żeby przekonać panią, że nie mam zamiaru ją aresztować pozostawiam panią tutaj, poproszę tylko, by pani po południu sama zgłosiła się do urzędu śledczego, celem złożenia zeznań, w jakich okolicznościach nastąpił wystrzał, a teraz zechce pa-

ni poprosić tu pana S., o ile oczywiście jest w domu.

— W tej chwili go zawiadomię i idę pakować moje rzeczy, gdyż po tem, co zaszło jestem pewna, że nie zechcą kochanki włamywacza ani chwili trzymać pod swoim dachem.

— Zechce już pani mnie tę sprawę pozostawić i nie spieszyć się z pakowaniem.

Po chwili wszedł wezwany przez nią pan S. Poprosiłem ją, by nas zostawiła samych. Zwracając się zaś do pana S. rozpocząłem:

— Tajemnica śmierci włamywacza wyjaśniona została. Panna N. uratowała życie pańskiej córce i prawdopodobnie uchroniła pana od poważnej straty materialnej.

Pan S. spojrział na mnie zdumiony.

— Ależ to niemożliwe. Dlaczego nic nie mówiła i czyn swój zachowała w tajemnicy?

— Prawdopodobnie obawiała się, że dostanie się do więzienia. Udało mi się ją przekonać, że działała w obronie życia córki pańskiej, a nawet własnej i upewniłem ją, że nie grozi jej żadna nieprzyjemność.

— Ale w jaki sposób udało się panu ustalić, że to ona właśnie zastrzeliła włamywacza? Nigdybym nie uwierzył, że jest zdolna do takiego czynu.

— Sprawa byłaby wyjaśniona jeszcze tej samej nocy, gdyby, przyznam się szczerze nie moja nieuwaga. Zapomniałem bowiem spytać, czy prócz okazanej mi służby i domowników nikogo więcej w domu nie było.

Jak się obecnie okazuje, panna Nowicka po zastrzeleniu przestępcy ukryła się w swoim pokoju. Nie pytani przez mnie państwo, oczywiście w tem zamieszaniu zapomnieli o niej i dlatego miałem nielada pracę w wyjaśnieniu tej zagadki.

— Ale jakim sposobem panna Leokadja znalazła się o tej porze na górze? — pytał pan S. dalej.

— Zanim odpowiem na pańskie pytanie, pragnąłbym się od pana dowiedzieć jeszcze kilku szczegółów o panie Nowickiej.

— Słucham pana.

— Jak dawno panna Nowicka jest już w pańskim domu i czy są państwo z niej zadowoleni?

— Jest już u nas przeszło pół roku i nie mamy jej nic do zarzucenia. Jest bardzo sumienna i pracowita, to też traktujemy ją, jak członka rodziny, a co rzekłobyśmy się do niej przywiązane, jak do własnej matki.

— Wobec tego powierzę panu jej tajemnicę i mam nadzieję, że pozostanie to między nami.

Gdy powtórzyłem znaną historję p. Nowickiej i zabitego włamywacza, pan S. rzekł:

— Mogę pana zapewnić, że jej tajemnica pozostanie między nami i że od dnia dzisiejszego będziemy ją uważać, za prawdziwego członka naszej rodziny.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że panna Nowicka po zdaniu natchemnia zwolniona została i była nadal u państwa S.

KONIEC.

Jutro

ukaze się dalszy ciąg sensacyjnych pamiętników

Daniela Bachracha

p. t.

Zbrodnia w lasku cygańskim

HERBATA



Fuchs

INDYJSKA CHINSKA CEJLOŃSKA
LUKUSOWA DROŻSZA TANIZA

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ada J.

zechce łaskawie zgłosić się do redakcji po list polecający.

P. J. G. z Żyrardowa

skarży się załóżnie na męża-pijaka, który pod wpływem alkoholu — tego najstraszliwszego wroga ludzkości — doszedł do zezwierzczenia ostatecznego, a nawet gorzej. Bo z pewnością w zwierzęt nie przytrafiłoby się coś podobnego. Otóż mąż nie tylko nie dawał na utrzymanie, jeszcze żądał od biednej żony pieniędzy na wódkę. Gdy ta mu odmawiała, bo i skąd miała wziąć, rzekł jej: „Jesteś piękną blondynką, o dużych niebieskich oczach i malinowych ustach, to możesz iść na ulicę, będziesz dobrze tam zarabiać, bo z taką miłą buzią powodzenie zgóry zapewnione. Tak już robią moje znajome i tylko taką żonę mógłbym kochać, co stara się, jak one, aby nie być cię żarem dla męża. Koledzy moi są również zdania, że z takimi pięknymi oczami będziesz świetnie zarabiała”. Zrozpaczona kobieta pisze nam: „Tego już było za wiele. Powiedziałam o wszystkim bratu i postanowiłam opuścić męża. Dziecko

umiściłam u siostry, a sama zaczęłam pracować. Mąż wskazuje i tu mi nie dawał spokoju, postanowiłam więc wyjechać do innego miasta, lecz w ostatniej chwili mąż przyszedł, rzucił się na brata, który mi pomagał przy pakowaniu, raniąc go nożem. Widząc, że inaczej już się nie pozbędę tego brutala, usiłowałam pozbawić się życia, raniąc się ciężko w okolicę serca. Niestety, uratowano mnie, ale od tego czasu mam serce bardzo osłabione. Choć jestem niemal bez sił, jednak pracuję w Warszawie, aby zarobić na skromne utrzymanie dla siebie i dziecka, za które muszę drogo płacić. Lecz mąż znów mnie odszukał i grozi zemstą, jeżeli nie wrócę do domu. Powiedziałam mu na to, że wolę śmierć, niż życie z nim. Nie chcę być pod jednym dachem z takim pijakiem, brutalem i zbrodniarzem. Czy mam rację?”

Stanowczo. Postada Pani wszelkie prawo do uzyskania separacji i o ile Pani wstąpiła by sprawę w sądzie, mąż musiałby Pani płacić nadal alimenty w wysokości jednej trzeciej swych dochodów.

P. S. L. z Marjenszadtu

donosi nam, że jego żona często nawiązywała znajomości z innymi mężczyznami i dlatego w ciągu ośmioletniego pożycia rozstawali się trzykrotnie, przy czym za każdym razem było to tak, że mąż poprosił pewnego dnia przychodził z pracy, a w domu nie zastał ani żony, ani pieniędzy, ani rzeczy. Przed ostatniem takim „rozejściem się” niewierna małżonka oświadczyła, że pragnie, aby jej sześćcioletnia córeczka wstąpiła w jej ślady. Pisze więc p. L.: „Kocham moją córeczkę nad życie i boję się o jej los. Wolałbym więc, aby została u mnie, bo rzeczywiście dziewczynka jest bardzo ładna i dobrze zbudowana, więc jeżeli jej nie będę miał przy sobie, to z pewnością będzie się prowadziła, jak jej matka, która ja wszystkiego do brzo nauczyła. Pomimo wszystkiego kocham jeszcze moją żonę, nie wiem więc, jak postąpić”.

Z żoną niema Pan co „postępować”, bo widać, że wszystkie, że to ona z Panem „postępuje”, jak chce. Natomiast córeczkę może Pan przy sobie dopiero wtedy zatrzymać, o ile

by nastąpiła separacja i córka była by Panu przysądzona. Sądząc ze słów Pańskich, nie chodzi o separację, przeciw nie, zaznacza Pan, że Pan Sone jeszcze kocha, czyli, że liwy Pan jednak na jej powrót. Rzekniesz, skoro już powracała trzy razy, należy spodziewać, że wróci jeszcze raz i tym razem już się ustakuje. Chociaż by dlatego, że takie życie bardzo niszczy, a gdy młodość minie, nikt jej już nie zechce, a wtedy siła faktu wróci do Pana. Zdaje się, że to nastąpi, za nim córeczka Pańska dorosnie i będzie w takim wieku, w którym już jej mogło grozić niebezpieczeństwo. Skoro zaś córeczka będzie w domu, zdoła Pan, chyba, ustrzec ją od złego.

P. Hania z Ząbkowskiej

nie wie kogo wybrać z trzech swoich znajomych. O jednym pisze: „Kocha mnie barizo i pragnie się ze mną ożenić, ale ja nic oprócz sympatii do niego nie czuję; na myśl, że miałabym z nim spędzić życie ogarnia mnie wstręt do niego i jego pieszczoł. Sama nie wiem, dłażego. Brzydki nie jest, blondyn, o dużych niebieskich oczach dość zgrabny. Ja z pewnością nie byłabym z nim szczęśliwa, a i on chyba nie, skoro nie kochałabym go”. O drugim dowiadujemy się: „Bardzo go lubię (obawiam się, że nawet więcej, niż „lubie”), choć jest mniej ładny niż pierwszy, lecz bardzo sympatyczny i na wysokim stanowi

sku. Lubie go i boję się go, także razem do tego stopnia, że nawet staram się go unikać. Nie wiem, czy mnie kocha”. Jest jeszcze i trzeci: „Ten także chce się ze mną ożenić, ale ja go również nie kocham, tylko szanuję i gdybym za niego wyzła, to jedynie dlatego, aby mieć byt zapewniony. Ale ma już pięćdziesiąt lat, ja zaś 20. Pomimo dobrobytu, nie byłabym chyba więc z nim szczęśliwą”.

Proszony o rozstrzygnięcie tego zawilego zagadnienia, radzę od razu odrzucić pierwszego i trzeciego, jako niekochanych. Co do drugiego — przekonaj się, czy jest miłość wzajemna, czy nie. Od tego uzależni wybór, a w każdym razie pamiętać, że co nagle, to po djabła.

„Malutka”

ma dużą przykrość. Pokochała. Uległa namowom. Teraz ma zostać matka. Gdy się ukochają o tem dowiedział, zamiast pokochać jeszcze gorzej — pogardził „Malutką”, która teraz drży na myśl o tem, co będzie, gdy się rodzice o wszystkim dowiedzą i nosi się z zamiarem pozbawienia się życia.

Niech „Malutka” tego nie robi, bo popełni wielki grzech. Lepiej znać wszystko rodzicom, aby jakoś zaradzili złemu. Jeżeli się nie zlitują nad swoją „malutką” w jej nieszczęściu, nie będą godni wzniesłego miast na rodziców.

Niema już „starych panien“

Niema dziś już starych panien, są tylko kobiety niezamężne! Dawniej, panna, po ukończeniu 25 roku życia zaczynała wędrować, stawała się ciężarem rodziny, wszystkie ciotki na gwalt rozpoczynały swatać, a każdy konkurent, który... nie oświadczył się, był nowym ciosem, nowym upokorzeniem dla dziewczyny. Rodzice z wyrzutem odnosili się do córki, a ona sama, zawstydzona swoim „nie szczęściem“, stawała się zryżliwa, prawdziwą „starą panną“.

Starej panie pozostawało w życiu wychowywanie cudzych dzieci, przysłowiowy kot, plotki, zawiść do wszystkich kobiet, które powychodziły za mąż.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Okres starzenia się kobiety przesunął się o wiele lat. Dwudziestokilkuletnia panna jest jeszcze młodą dziewczyną. Samodzielna może sama wybierać sobie męża, nie czeka na pomoc rodziców, nie jest dla nich ciężarem.

Współczesna kobieta, poza celem wyjścia za mąż, ma inne cele. To już nie ta sama cicha, poslušna dziewczyna, która przyjmuje z łaski opatrności szczęście rodzinne, lub płacze w poduszki, gdy mąż zawiedzie jej marzenia o ognisku domowym.

Zadna niezamężna nie wstydzi się swego paniństwa. Czy to dowodzi, że nikt jej nie chciał? Na całym świecie, w każdym kraju jest więcej kobiet niż mężów. Przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim zjawisko natury, że więcej rodzi się kobiet, powtórę, że więcej w dziecięcym wieku wymiera chłopców.

Tam, gdzie niema wieloletniego, jak to wynika z prostego rachunku matematycznego, muszą zostać kobiety niezamężne.

Przyczem dzisiaj, gdy kobieta również wybiera, każda niezamężna może bez wstydu dla siebie powiedzieć: „Nie wstydziłam się, bo żaden z mężczyzn, którzy chcieli mnie poślubić, nie odpowiadał mi, bo nie myślałam tak bardzo o tem, nie szukałam“.

Do kobiety niezamężnej, a są modzeleńskie odnoszą się wszyscy z pełnym szacunkiem.

Tak, jak mężczyzna szuka sobie żony, tak samo kobieta winna być nietylko wybierana, ale wybierająca. A skoro się wybiera, można sobie także nie dobrać.

Nie wolno ukrywać, że łatwiej mężczyźnie obejść się bez legalnego związku z kobietą,

niż kobiecie całe życie pozostać samotną. Ale też samotność tę można sobie wypełnić. Brak obowiązków domowych zastąpić pracą zawodową, brak własnych dzieci, ofiarnością dla opuszczonych maleństw, które nie mają własnej matki.

A więc młoda dziewczyna

przedewszystkiem winna pomyśleć o możliwości samodzielnego zarobkowania, bo przecież nawet gdy wyjdzie za mąż, może przyjść tragiczna chwila, gdy mąż nie stanie, lub dla różnych nieszczęśliwych powodów utraci on swe źródła utrzymania.

Lepiej pozostać samą, niż

wiązać się z nieodpowiedzialnym człowiekiem.

A zatem wyrzucić ze słownika wyraz „stara panna“, bo jego dawnego znaczenia do dzisiejszych niezamężnych kobiet zastosować już nie można.

Euga.

Jak unikać chorób skóry?

Na powierzchni skóry znajdują się miliardy bakterii, które dostają się do ustroju, wywołując różnego rodzaju zmiany chorobowe.

Jedynie przez czystość ubrania i mieszkania, dostateczny dopływ światła, słońca i powietrza, możemy przeciwdziałać stałemu zagrożeniu nam niebezpieczeństwu. Dlatego jak najczęstsze mycie rąk wskazaniem jest nietylko wtedy, gdy wiemy, że stykamy się z chorymi, ale nawet, gdy nie przypuszczamy istnienia choroby. Któż może ręczyć, że w tramwaju, czy też w sklepie, w moniecie obiegujowej, niema czy chających na nas drobno ustrojów.

Najpospolitsze bakterie, z którymi się ciągle spotykamy są dwóch typów t. zw. paciorkowce i gronkowce. Bakterie te, które pod mikroskopem przedstawiają się jako ziarenka wtargnawszy do skóry powodują zapalenia ropne, nieraz bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia organizmu. Niektóre cierpienia powodują paciorkowce, inne zaś gronkowce, za każenia mieszane, które powodują oba rodzaje bakterii daje obraz chorobowy zwany liszajem.

Liszaje paciorkowce, zwane są inaczej strupem słodkim, gdyż ten przypomniał swym wyglądem plaster miodu. Jest to choroba zakaźna, często występuje u dzieci, najczęściej uszadnia się na nosie, uchu i ustach. Odmiana paciorkowca są zjadły, ubytki i rozpadliny w kąciach ust, zwłaszcza u dzieci, gdzie między mnóstwem bakterii znajdujemy również paciorkowce. Zjadły, bardzo zaraźliwe, przenoszone najczęściej zapomocą łyżeczek, szklanek,

nie przy wszystkich chorobach skóry połączonych ze swędzeniem. Oba rodzaje chorób skóry są bardzo zaraźliwe, należy unikać stykania się

nie przy wszystkich chorobach skóry połączonych ze swędzeniem. Oba rodzaje chorób skóry są bardzo zaraźliwe, należy unikać stykania się

Nasze modele zakłecików



Każda z nas może dotknąć choroby skóry, jeżeli nie będzie ona odpowiednio chroniona. Dlatego należy unikać stykania się z chorymi, a także używać odpowiednich środków higieny. Wskazane jest również regularne mycie rąk i noszenie czystego, przewiewnego ubrania.

Wskazane jest również regularne mycie rąk i noszenie czystego, przewiewnego ubrania. Wskazane jest również regularne mycie rąk i noszenie czystego, przewiewnego ubrania.

M. K.

Dr. J. Switalska

Z ekranu na ekran

„Cosmosium“: „Okręt straconców“, „Apollo“: „Po wyroku“ i „Świetna partja“, „Światowid“: „Potęga miłości“, „Hei“: „Niepotrzebny człowiek“, „Kometa“: „Hallo, tu mówi Jarossy“.

Od czasu, gdy Marlena Dietrich stała się sławną, wyciąga się raz z lamusa wszystkie filmy, których imięj możemy wyliczyć wcale nie oglądaliśmy. Już pisaliśmy o tem, jak „Pola Negri Palace“ wytrzymała film, w którym Marlena gra matkę przodkowi. Obecnie „Cosmosium“ wygrzebiła film, nieco nowszy, w którym Marlena gra nawet główną rolę, ale, bardzo niewielką. A jednak w tym „Okręcie straconców“ (tytuł „Tempoff“) już znać „Lewi pazur“ przyszłej wielkiej gwiazdy. Warto zaznaczyć, że operatorem tego filmu jest Mikołaj Farkasz, ten sam, który potem zdominował na komity film „Sfinks“ — reżyser sławy „Na Sybir“. Ale wróćmy do Marleny. Jest to jeszcze bardzo młoda, nie ma jeszcze 20 lat, zameczona w oczach, które nas w niej tak podoba, nie ma tego smutku i żalności, ale jednak już są przebłyski owej zmysłowej senności, swych ruchów laszczącej się pantery, która przyczaiła się, aby skoczyć i zdusić swą ofiarę. Miękką siłą swego trąsającego

czaru. I nawet ciekawe jest, że możemy teraz, choć poniekąd poje wczynie, spojrzeć wstecz, śledzić, jak się kształtował ten potężny dziś talent tej wielkiej artystki. A jednak, kto wie, czy o tej jej drapieżnej mocy dowiedzieliśmy się, gdyby nie wszechwładny w dziedzinie filmowej, bardziej, niż w jakiegokolwiek innej — przypadek. Był czas, że już zrezygnowała z filmu, wróciła na scenę. W tym czasie właśnie przy był do Berlina, słynny reżyser amerykański Józef Sternberg. Sprawdzone go na zadanie Janiną, Janiną pracował bawem z nim razem przy swym filmie „Ostatni rozkaz“, chciał więc go mieć przy sobie i pod jego realizacją „Niebieskiego motyla“. Szukano partnerki dla Janiną. Nie można było jej znaleźć dłuższy czas. Pewnego wieczora Sternberg poszedł do teatru. Przypadkowo własnie do tego, w którym grała Marlena. Ujrzał ją i posłał kartkę, aby nazajutrz przyszedła do niego na próbną grę. Wypadły znakomicie. Gdy

skończyła „Niebieskiego motyla“ Sternberg już jej nie wypuszczał z rąk. Zabrał ze sobą do Ameryki. Tam zrobiło się „Marokko“ i „Siwa“.

Wspominaliśmy o „Ostatnim rozkazie“. W roli reżysera białym tam znakomity artysta William Powell. Obecnie możemy go oglądać w kinie „Apollo“ gdzie świetnie gra wieźnia w filmie „Po wyroku“. Ale znacznie bardziej podobal się nam wyświetlany jednocześnie tamże inny film: „Świetna partja“ (jeden i drugi wytwórni „Paramount“), w którym gra przemiła Klara Bow, też zadowolająca swoje „odkrycie“ przypadkowo. Zwyciężyła w konkursie fotogeniczności (w rodzaju tego, jaki obecnie ogłosł tygodnik „Kino dla wszystkich“) i zwróciła na siebie uwagę reżyserów. Czemu? Otóż to właśnie. Bo przecież nie jest z niej piękność, oślepiająca. Owszem, ma nozki tak apetyczne, jak po wiedzmy. Znała Pogorzelską i Liżurkę miłutką, ładnie, ale nie ma ogół nie nadzwyczajnego. Cóż więc ma w sobie tak pociągającego „Cos“? Owo nieuchwytnie „Cos“, co tak bardzo porwa, ujęła i zachwyca w niektórych kobietkach. Właśnie jeden z reżyserów miał realizować film p. t. „Cos“ i uznał, że dla głównej roli najbardziej odpowiednią będzie przemiła zwyciężczyni konkursu fotogeniczności. Zagrała dobrze. Karjera gotowa. Wyni-

ka z tego, że wszystkie nasze kan dydatki na gwiazdy też powinny szerzenie brać udział w konkursie fotogeniczności. „Kino dla wszystkich“ Oczyszczenie „Cos“ zapewne nie wystarczy. Klara Bow do stania się gwiazdą. Miała jeszcze i talent! Znać to jeszcze i dziś. Po czym? A po tem, że gra wielu nawet dobrych artystek przemija bez wrażenia, a gra Klary Bow, choć taka prosta, naturalna i niewymuszona, — chwytła za serce. Dokładnie się wyczuwa, że z ekranu promieniuje „Cos“, co każę spoglądać z zapartym tchem i jakimś dziwnym błogostanem, to rzewnym to radośnym. To jest właśnie potęga talentu. Film posiada świetną ilustrację muzyczną, już choćby dla niej warto go zobaczyć.

Warto również obejrzeć w kinie „Światowid“ nowa kreację pięknej Dolores del Rio. Ta rodadzka Rapana Novaro przypomniała nam w każdym calu. Ma tak samo aksamiłne spojrzenie i kocię ruchy. Film p. t. „Potęga miłości“ (wytwórni „United Artists“) posiada, jak wszystkie filmy tej wytwórni, przesłusznie zdjęcie. Wszystko wydaje się zdjęte, jak przez mgiełkę; podnosi to urok baśniowy każdej filmowej opowieści.

Dopiero co była mowa o Janiną, kto chce go ujrzeć w bo dać najlepszej jego roli, niech spieszy do kina „Hei“ na Pragę (ul. Zamajskiego 20) Ukazuje

się tam, jako „Niepotrzebny człowiek“. Jest to tragedia pewnego ojca rodziny, którego nagłe przy padek siera na niewolce. Pozna je w podziurku mławiste, która odurza go swymi jadłowitym urzkiem i oplata siecia uwodzieleńskich sztuczek, aby odebrać wyłudzić pieniądze bankowe, które mu po wierzoło. On, ojciec, wierny mąż i staranny wychowawca, skrupulatny urzędnik i uczciwy człowiek, nagle, po wielu latach spokojnego szczęścia małżeńskiego poddaje się czarowi sprzedanej piękności. Stacza się coraz niżej i niżej. Gdy wreszcie po wielu latach powraca do rodzinnego domu, steczka, zagląda przez okno do swego domu i widzi, że tam już pogodzona się z losem, panuje po dawnemu beztroška, niefraso bliwa radość. Uitano go za zmarłego. Rodzina gorocznie odwiedza jego grób (bo zabito kogoś z jego papierami i znaleziono zniekształcone zwłoki). Słowem, stał się „niepotrzebnym człowiekiem“. Nie chce więc rodzinie mieć szczęścia po raz drugi. Świadomy swej „niepotrzebności“ — odchodzi. Janiną gra w tym filmie tak wspaniale, że nigdy się nie zapomina tej jego potężnej kreacji...

Kto się zateknił za Jarossym, może go ujrzeć w rewii „filmowej, wyświetlanej w kinie „Kometa“ (Chłodna 49). Zawsze miło oglądać tego „w prokpiarza“.

U. L.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Solidarność robotnicza

niesie ulgę bezrobotnym.

Jaka solidarność panuje wśród robotników Zagłębia Dąbrowskiego, świadczy fakt następujący.

Oto tamtejsi robotnicy, pragnąc przyjść z pomocą swym bezrobotnym kolegom, rzekli się dobrowolnie pracy dwóch dni w tygodniu i umożliwili w ten sposób zatrudnienia tych, którzy byli z powodu istniejącego bezrobocia, bez środków do życia.

Podobną solidarność stwierdzamy również i wśród robotników łódzkich.

Robotnicy łódzcy pracując tylko 3 dni w tygodniu dobrowolnie opodatkowali się drobnymi kwotami na rzecz Obywatelskiego Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, który powstał z inicjatywy tamtejszego społeczeństwa.

Dwa te wypadki solidarności robotniczej z radością witamy, jako przykłady godne naśladowania.

Tylko wspólnym, wytrwałym i wyteżonym wysiłkiem, możemy ulżyć ciężkiej niedoli bezrobotnych.

Dwa te wypadki solidarności robotniczej winny znaleźć odzwierciedlenie i w naszych sferach robotniczych i byłoby to — jak „Głos Ziemi Grodzieńskiej” — pisać — ocale niebo lepsze, aniżeli dawanie posłuchu demagogii niepczytanych przywódców robotników i to w dodatku takich, którzy są zawadami kryminalistami i którzy nigdy nic dobrego nie zrobili.

Odroczenie płatności podatku obrotowego.

Związek Kupców w Wilnie otrzymał z Ministerstwa Skarbu odpowiedź na memoriał, w którym prosi o prolongatę terminu wpłacenia zaliczek na podatek obrotowy za 1931 r.

Ministerstwo Skarbu załatwiło prośbę Zw. Kupców w ten sposób, że można będzie płacić pierwszą zaliczkę na rok 1931 bez kar za zwłokę zamiast do 15 lipca — do 15 sierpnia, drugą zaś zaliczkę zamiast 15 sierpnia — 15 września.

Wszystkie kary i śkwestry, związane ze zwłoką w płaceniu, zostały umorzone.

Należy spodziewać się, że rozporządzenie to dotyczyć będzie i Grodna, gdyż zapewne tutejsze stowarzyszenia handlowe również starały się o podobne ulgi.

Spadek bezrobocia.

Institucje samorządowe i państwowe w Grodnie otrzymały kredyty na roboty budowlane i ziemne, wobec czego przy tych robotach zostanie zatrudniona większa ilość bezrobotnych.

W powiecie ostrołęckim bezrobotnych niema, gdyż wszyscy znaleźli pracę przy robotach sezonowych i rolnych.

Ostrożnie z nabywaniem obligacji państwowych na raty

6.000 pokrzywdzonych nabywców

Często spotykamy różnych agentów sprzedających obligacje państwowe na raty z ramienia różnych Małopolskich Banków spółdzielczych. Jak bardzo ryzykowne jest nabywanie w podobny sposób papierów wartościowych, świadczy fakt wykrycia nadużyć na tym tle popełnionych przez „Powszechny Zakład Kredytowy” we Lwowie. Dla potwierdzenia powyższego, przytaczamy poniżej dokument sądu Lwowskiego podany w jednym z pism prasy Grodzieńskiej.

W sprawie karniej przeciw Karolowi Alsterowi, Fryderykowi Pöltnerowi, Gezie Mukarowskiemu i Maurycemu Błedekowi „dyrektorom” Powszechnego Zakładu Kredytowego, we Lwowie pl. Marjański 6—7, Spółdzielni z ogr. odp., którzy przed wniesieniem doniesień zbiegli za granicę, — toczy się śledztwo o zbrodnie oszukawczego bankructwa. — Fryderyk Pöltner i Geza Mukarowski są austriackimi obywatelami, zatem nie będą tu. Sądowi wydani.

Sędzia Śledczy Sądu Okr. Rejon VIII we Lwowie, ul. Batoiego 3, drzwi 87 Dnia 14/7 1931—Sygn. VIII S 5/31 2733.

W sprawie karniej przeciw Karolowi Alsterowi, Fryderykowi Pöltnerowi, Gezie Mukarowskiemu i Maurycemu Błedekowi „dyrektorzy” wszystkie papiery wartościowe sprzedane na raty i przez strony zapłacone — zastawili w Innych Bankach. — Banki sprzedawały te papiery, bo im dyrektorzy P.Z.K.

Po otwarciu opieczętowanego przez Wydział śledczy lokalu Powszechnego Zakładu nie znaleziono w kasach Zakładu papierów wartościowych, bo „dyrektorzy” wszystkie papiery wartościowe sprzedane na raty i przez strony zapłacone — zastawili w Innych Bankach. — Banki sprzedawały te papiery, bo im dyrektorzy P.Z.K.

Pat i Patachon

na festynie u Legunów.

Jak nas informują: „Sensacją doby dzisiejszej jest specjalne przybycie na Wielki Festyn Legionowy tak przemilych gości, jakimi są Pat i Patachon, którzy na usilną Legunów prośbę ukażą się w niedzielę o godz. 12-iej publiczności grodzieńskiej w swych komicznych strojach na placu Batoiego, — skąd następnie odjadą autem w towarzystwie orkiestry do lasu Łososińskiego.

Czynią też gorączkowe przygotowania, by zaciągnięci goście wynieśli moc wrażeń z Dorocznego i już ostatniego Festynu, tembardziej, że prócz Pat i Patachona zapowiedzieli również swój udział w festynie przedstawiciele ras egzotycznych.

Zatem społeczeństwo grodzieńskie będzie miało rzadko nadarżającą się okazję podziwiania różnych typów, pomi-

jając już sam festyn, z którego każdy wyniesie wiele miłych wrażeń, jak z bajki Ty-siąca i jednej nocy.

Niech się przekona całe społeczeństwo, że Leguny potrafią nie tylko dzielnie i mężnie bronić granic ukochanej Ojczyzny, składając swe młode życia w ofiarnej służbie dla kraju, jak to ongi się działo w czasie wojny światowej — ale również umieją owocnie pracować gdy chodzi o niesienie „Bratniej Pomocy” niezamożnym swym kolegom, lub pozostałym po nich rodzinom.

Zatem całe Grodno na ostatni w tym sezonie i Wielki Festyn Legionowy — cordialiter zapraszają.

Jednocześnie radzimy Zaczynnym Gościom o jaknajliczniejsze stawienie się na festyn z rowerami, celem wzięcia udziału w wyścigach rowerowych z przeszkodami o nagrody.

Ćwiczeń rezerwy w październiku nie będzie

Dowiadujemy się, że władze wojskowe, odwołały ćwiczenia rezerwy wyznaczone na 20 września b.r.

Wobec tego wszyscy rezerwiści, którzy otrzymali karty

powołania z terminem stawienia się do oddziałów na dzień 20 września nie będą powołani i dla tej kategorii rezerwistów ćwiczenia w b. r. nie odbędą się.

Sezon sporów o ziemię trwa

We wsi Dubno pomiędzy 73 letnim starcem nazwiskiem Łapa Mikołaj, a 28 letnim Chałko Grzegorzem, wynikł spór o międze w czasie, której Chałko Grzegorz nie bacząc na sędziwy wiek swego sąsiada uderzył

go drewnem, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Niepoprawnym zbrojem zaopiekował się Posterunek Policji w Dubnie.

Ciężko rannego Łapę odwieziono do szpitala.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Tajfun”

Kino Polonja — „BIALA TALU”

Kino Apollo — „Szukaj kobiety”

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jeruzolimka 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

STUDENT wydziału matematyczno-przyr. U. S. B. w Wilnie,

udziela korepetycji w zakresie gimnazjum. Wiad. w administr. „Ostatnie Wiad. Grodzieńskie”

Parcele

mał. Migowo, gm. Żydomińska, 14 km od Grodna, następnym do sprzedaży. Wiadomość: Grodno, Piaskowa 12 m. 3, lub na miejscu u Antoniego J. rozszewicza we wsi Migowo.

Słowikowski m. p.

Piłka nożna.

W. K. S. 76 p. p. — Kraft 7:0 (3:0)

We wczorajszym meczu, wojskowi podnieśli wysokocyfrowe zwycięstwo nad ambitnie grającą drużyną robotniczą, w stosunku 7:0.

Choć nie liczyliśmy na jakiś sukces drużyny Kraftu w ostatnim spotkaniu z 76 p. p., to jednak, tak wysoki wynik powinien być przestrogą dla Kraftu. Jak tak dalej pójdzie to zdobyte w grach poprzednich 3 pkt. mogą okazać się niewystarczające do pozostania w kl. A.

Odpowiedzi Redakcji.

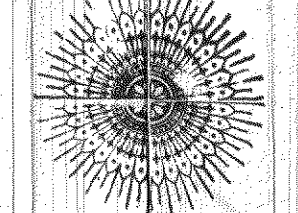
J. B. Jeziory. List otrzymaliśmy. Po przetworzeniu zamieścimy. Dziękujemy i prosimy o podanie dokładniejszego adresu, w celu skomunikowania się z W.P. listownie.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 10.15. Nabożeństwo z Krakowa. 11.55 Sygnal czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnal krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka lekka orkiestr. 15.10 Urząd. kom. Państw. Inst. Meteorol. 15.30 Piosenki 15.40 Feljeton 14.00 Muzyka 14.10 Odczyt 14.25 Piosenki 14.50 Muzyka 15.00 Przyp. rolnicza 15.20 Piosenki 15.30 Odczyt 15.50 Piosenki 16.00 Odczyt 16.20 Duety i muzyka 16.40 Program dla dzieci 17.10 Odczyt 17.30 Muzyka z płyt gramofon. 17.40 Koncert popularny 18.00 Rozmaitości. 18.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrzynka poczt. 19.55 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Odczyt 20.15 Koncert popul. z Doliny Szawjarskiej. W przerwie repertuar warsz. teatrów m. 22.00 Feljeton. 22.15 Komunikat meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.50 Pieśni ludowe 23.00 Muzyka taneczna.

KORZYSTAJCIE z OKAZJI

OSTATNIE DNI POBYTU



ASTROLOG

ANTONI WASILEWSKI

z dłoń i twarzą z zadziwiającą dokładn. odczytuje przeszłość i przepowiada przyszłość, udziela porad w spr. życiowych.

Godz. od półtora złotego.

Adres: Grodno, Telegraficzna 14 m. 5 (z frontu) blisko Poczty

4 * od 10 r. do 8 w. x-9

KONCESJONOWANE

Kursy Kierowców

SAMOCHEMOWYCH

I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4.

przyjmuje zapisy codziennie

od 10—13 i od 15—19.

Ceny znacznie niższe.

5 13-x

REDAKCJA i ADMIN. STRACJA: ul. Rydzę Śmigłego Nr. 8

Redakcja przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla porządku robót ogłoszenia z 20 słów i linij. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę Śmigłego 8.